

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1653. Zabłocki Tadeusz Łada, Kilka poezyi. Autograf z autoreską dedykacją: Kazimierzowi hr. Platerowi Zybergowi.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Баб. 1653/1

ZBIÓR
REKOPISÓW

FASCICVLVM PORTES
LIBRORVM
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACYI W. HR.
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE
N^o 1653

VIII. B. 107.

1
Kilka poezji Ladusaal

Lady-Labockiego -

1833-1838

Karolowi Hrabieciu Platerowi
Lybergowi -

na pamiątkę

Autos

nr 1653

K.

P. M. Opium

1-50 w

26. V 33 KVK: H3/1533



1.

Do D'winy (: Elegija)

I came to the place of my birth and cried, "the friends of my youth, where are they?" and an echo answered, "where are they?"

Roger's quotation from an arabic MS.

Rodzinna rzecz! ileż lat ubiegło
Gdyś nad twym brzegiem dumał ras ustaleni,
I wółył, jady w kraje, wleżył
Na twójej fali poradunek bratni. -

Wtemczas jak teraz po niebios safirze
Dziemiży księżyc nieśmiato się toczył,
Wtemczas jak teraz rozłamany w winie
Gwiaździsty ~~...~~ diatła łwe nurty przewłoczył. -

Wtemczas jak teraz myśla gęsta i chłodna
Smuta się po twym zwiensiadle szerościem
Wtemczas jak teraz była noc pogodna
I kłnuta jakimś niezgiemskim uszkiem. -

Leża nie jam jeden dumał nad twym brzegiem!
Ach! trzech nas było - z młodo, wyobrażenia
Dzających spólnie jednym życiem biegiem
Kwitnących zdrowiem - związanych przyjaciół.

Wszystcy trzej wtemczas żegnali się z sobą
Wszystcy trzej ciebie, o D'wino! żegnali,
I przed ostatnią, roszkania się doby
Zesłali się chłodem, odekhnęzi trój fali. -

I jam im spieniał piosnkę pożegnania,
A echo dołin dźwiękli na pios' kruszo -
Myśmy psakali - i trzy pożegnania
Padaty na twe, o D'wino! zwiensiadło. -

Środkiemie teraz przyjacieli młodzi?
Jeden z was w bitwie nie umiemy zgonić,
Drugi zaś tongue w powszechniej powodzi
Wybrony na nglisze brzegi i białone. —

A ja — com gonisz za marną, nieśladą —
Com kraj niedzienny tak piewko porzucił,
Daleko wiosną, przebiegłszy cęta,
Wagardony znowum na twoje brzegi wrócił. —

Diwino! twój fali szum cichy, samotny —
Pielnę sny mego dzieciństwa kotycas,
Gdy m. i. każdej chwili godziny przelotnej
Same rokosze i szczytne wysypas. —

Ah! gdzieś te marny młodych wyobraźni
Co miś mamoty mego, byustanku?
Gdzieś urojenia miłosi — przyjacieli —
Ktorem wypieścił w moich lęta zaranku. —

Wszystko to przesato — sny me byłko plyną
Czemu, o serce! nieśkwardziścis moje?
Czemu pełnego nadziei, o Diwino!
Ktore nie podłuszy bystro murty smujeł. —

Ktośby w matki brałby msta ohe,
Ktośby siostroy wypaty wskubnieniu;
Bez jużby mierzub tych nieszczęści natobku
Tego zhanbienia tego upodlenia. —

Legnam iż, Diwino! dzień już niedaleki —
Ktoś uptyny snów ad brzegi twego —
Lesa już uptyny na otugo — na wiechi
I wiach tu prachu nie doniesie mego. —

1833 = Witebsk. —

Wilija (: Ulegija :)

1.

Wilijo! pizkna melo. o jaksi prujemnie
 Dżemien w srotém toiu pod gajis szałepieniem;
 Ty smujem harmonijnem; dżilkiem bżereniem
 Obudaw sz natchnienie me wonie. —

2.

Smujk akuso. i xwiatami uwiencaune saronie
 Dżechylinsay nad bżedy fali xapienionej,
 Siiggnij do ezarnobżigskiej lubni buskie dżonie
 I wtorw piewsne nieurzonej. —

3.

Sab cicho. i niknie scharbat w zachodnim obłoku
 I pod catursem nawy dnias blednieje krasa,
 Ostatni blask wiewsoru odhily w poloku,
 Lora ~~genniej~~ ^{genniej} zagasa. —

4.

Ja bżede ostomiony dżew namiotem chłodnym
 I jżh wiliu echem pudszejniang sżysze —
 Wiede jak wiata igraja po kryszale wodnym
 Nad bżezną bżezne kotyze. —

Tu roza kaperlona srebinia, keska, wrobu,
 Ronize prujemne wonie ze smych wiencow krasnyh,
 Przgljda sie ze dżeraniem w wiliu poloku
 Pysanize dżi ze wiedzich w dżasnyh. —

5.

Lez jakis to blask chmiurki kaptonienis w sħodnie.
 To srebrny kżigijc zalnis na niebieskim stropie,
 I tonze w sħotych blaskow respishym potopie
 Patry na ziemie zagodnie. —

6.

O jakis pizhny widok gdy rybka swobodna
 Potrozi zwierciadlane wiliu powienzhenie,
 Goly pospna kżigijca twarz prujitak do dna
 W rezne sie rozlaty respienzhenie. —

7.

To zawra — to sie w istny ~~lezi~~ ^{ogniste} potroze
 To sie, norwija w srebrne obryse wspaniale.
 I kżicubem swigzanym i kżigijciew tyngca
 Prjepane wiliu fale. —

9.
O jaskółce swadko manysi nad brzegami rzeki,
Gdy spiewa głucho doliny - drzewiż, chłodne lasy -
wspomnienie myśli potrogał moja, w kraj daleki
W szerszym me przeszedł się czasy. -

10.
O miadem ja przyjańców kłótny nie kochali -
Pod jaskółką niekiedy bija, wam serce tkliwe? -
Nie jeden zwas, po światła rozkuchanej pali
Wzajemnie szersze pieczętkiwa. -

11.
Ach! czemuś nad światy kwili kryształem
Nie może, was do serca przyśnuży a zapadłem
We szlach radostnych cizkie dramania roztopii -
I oho w oku zakopii? -

12.
Miadem piękny dzieńcie, kłótny dałem serce
Kłótny nżrok rozpromienienia życia drugie, ciemne,
Kłótna smutka mi kwiatem nadziei kobierne
Laski miłością wzajemną, -

13. w swych obliczeniach
Gdzieś ona? ach! drugiego ~~następnie~~ ~~nie~~ ciśnie -
Ciemna a żalu nie pękło serce w tonie mejem
Ach! jamy wstał by chwili, co mi szerszym bitym
Zatrzymał, rozpaszy zdrujem. -

14.
Jaki przycho się przesunę moja szersze kłótny! -
Płacz - w kłótny mi na czeto spadał kropla rosy...
Niech! byżes to moja kurubo zgnywde
I płaczem nad moim lewy

15.
Ach! tak jest, wiem, temu że w swąj kłótny
Niech smiertelnikowi szami ulge, niesie...
Dey sto spiew słowika nabrożył po lesie
Lagadazy burz mej duszy. -

16.
Słowika - gdy się w kłótny mej życie przesni -
I drub mój gdy ulaci do wieczniejsi domu -
Zaspiewaj nad moim grobem - bo tak tkliwych pieśni
Zaspiewać nie będzie komu. -

1830: Kłótny...

Do Entuzjastki. -

O czym tyśniesz mój Aniele!
 Czego pragniesz sadumany?
 Widzi² ~~pragniesz~~ mój po kłach ściele
 Różnobarbne smędymany. -

Stypaś - lasy glicy zabrzmiad spiewem -
 Spiew ten w homy galki senny,
 To pod kroplejziem drzewem
 Stowił noćci hymn wiosenny. -

Trzejś - a dolin wieja chłody
 fala cię obwiewa woni,
 To westchnienie co chio roni
 Wkiżurua ziemia do przypady. -

Powia tyśniesz o tej pona
 Przebudzony gdy cherubem
 Śniak w promiennym lōni ubione
 Jak dziewica przed snym ślubem. -

Cóż wyryłai z twego lica?
 Czy kochanki ciebie zdradzi
 Czy te matkę lub rodzi
 Las do grobu zaprowadzi. -

Nie! - twój ojciec jeszcze żyje
 Twoja matka ciebie pieści -
 Twój serce'ci cho bije
 A więc nieznai boleści. -

Łedwo kerar cię zgaduj
 Wyobrażenie twój młoda,
 Jakis nowy świat esaruje
 Nowa, krasa, i mrołoda -

Tam najsłodszy jasny wzrost
I swym blaskiem gwiazdy tłumie;
Tam szerokie saunie mroze
A na morzu wyspy saunie. —

Nad wyspami niebo czyste —
Na niebie księżyc tajemny
deje światło promieniste
Do pułkarni noce ciemnej —

Na tych wyspach radość mierną
W tej radości śladów nie ma;
dus nie wiecie do nich ścieżką
Tyłko myśły latają tęż. —

Bo choć dawa orłach śmieszny
By odlecieł w ten kraj zoty
W kraj uroków i mamulet
I rozkoszy i pieknoty. —

Byś się od złych ludzi ochronić
Wierzyły rozbrat grobie z niemi —
I na tej szczęśliwej ziemi
Nigdy żadnych sea nie ronić. —

O uciechaj. o usmychaj
Do tych krajin moja droga
Serce, wzywa twoje łamy, haj
Przed Arzany wistok ię swoga

Bo gdy zgubisz kraj mametia,
Wnet się serce twoje ostudzi
I omdleją twoje westchnienia
Na kamienną pierś ludzi. —

1833 = Witebsk?

Na śmierci A. Linowickiego.

..... sleeps not where his fathers sleep,
 Nor is his mortal slumber less profound,
 Though priest nor blest's, nor marble deck'd the mound
 L. Byron. Lara. —

W dalekim kraju — w samotnej ustroni
 Spożyły twój nieuczczony żywot,
 Tam kędy strumień tryshaję z upokoi
 Ślicznej natury pieśń poezyna, drowi. —
 Na twój mogiłę podłe chwasty wzrosną,
 Którą z ludzi na mię spojzenia niezdani;
 I tyłko słowik z ukhodzący wiosną,
 Pieśń pożegnania może ci zanosi. —

Czy dawno w jedno zgromadzeni kolo,
 Stądże bezkroto po różniny stronie,
 Ojczyście pieśni spiewali weselo,
 I publicznie nasze żartyliomy słowio?
 Czy dawno, w duszobiesiadach przyjemnej
 Odkryły myśli, smilkłych lat koleje,
 Kadawes abadał wir przyśatosi ciemnej,
 Gdzie pogroźono były twe nadzieje. —

Jak ci mieszals — już garsteczka piasku
 Właściwie twój przyrzuciła wery,
 Którą nie ujrzę, nigdy słońca blasku,
 I s kłopotach nigdy bra cię nie wylosaj. —
 Jak przycho młodzie twa kwitniesz zwiędła,
 I śmierci serwata te bdy, sargu kłenki,
 Co wyobrażenia s parb bery wyprzedza
 Na umieszczenie druka lub kuchanki. —

Pamiętam — północ na stawada ciemna,
 Kędy chmur czarnych krogąły po niebie,

I panowała wkrótce cisza tajemna
Kiedy do grobu spuszczał się ciebie. —
Zamiast modlił się co w ostatnim dnie
Sadałaja, ludzie u grobowej cieśni
Dla ciebie w bliskim języku grabane
Spiewali świątki: posypane pieśni —

Zamiast sea gorzkiej wdzięco lub krewnych
Niebo sgrzyta krople rosy chłodnej
I zamiast westchnień twój Kochanki krewnych
Po świątkim polu snumiał niatr swobodny. —
A my — nas było dwóch było przy tobie
Ja i towarzysze dalekiej podróży. —
My nie psakali — lecz na twym grobie
Dwa kłaki biaśej zasadziły róży. —

Aby przychcieli bliwego słowika
Coby ci przyniosł wieści o wiosnie nowej;
I spiew swój z gwiazdą zlewnijże strumyka
Na chwile sen twój poruszył grobowy, —
Czy ci przypomniat o północnej dacie piszy,
Ściemie — gdzie sniły twe lata jak śnieg,
I ad dawniejszych twych towarzyszy
W westchnieniu wiemy przyniosł pozdrowienie! —

Sporaywaj cicho — niechaj twój grobowiec
Rusadki szata, okryje powiewna —
Może twym krewnym żonony wzdrowieć
Więści o twój śmierci przyniesie niepewna —
Gdy się dowiedru — wnet czy i westchnieniem
Posła do ciebie ze swój duszy głębi;
Lzy się zamrozi wicher — a westchnieniem
Wiata nim dowiecie w podróży wsięgi —

Spowrywaj cicho młody przyjacielu
W życie swojego nam wydarły kwiecie!

6

Ty już dasz mi tajemne cele
O których cię nigdy nie mam na tym świecie -
A ja jak w morzu zapomniałem brzoło
Widzę jak groźny las się na mnie zwala,
Knieka nudzieją ucałowania stodoła
Ach, przebieg! gdzie to mię wymieni pale -

1833: Moskwa. -

V.
Do N. M...

Jak cię nie Kochać - tyś niebies mieszkanka,
Lanuchem życia do ziemi przykuta,
Młodość twa lśni się jak przejrysta tkanka
I promieni światła wysnuta. -

Jak cię nie Kochać! - twój uśmiech miłośny
Igra na ustach jak uśmiech anioła,
Kiedy dzień w rośkwicie jej wiosny
W objęcia Boga zawoła. -

Jak cię nie Kochać! - gdy w tańcu swobodnym
W zawody z niatrsem twa stopa wypłynie,
Ty błyszczysz w tenias jak w dniu nie pogodnym
Tęcza na niebies równinie. -

Jak cię nie Kochać! - gdy do karky rzyby
Sciggnien i zgodne rozliją się bramienia,
Sub gdy sayberu zanosi się pio senka
W chwili swiętego nabierania -
Zdaje się wtedy że w karky nie bierka
Wdany seraf przed obliczem Boga
I oho żalu napewnia się Teska
I serce przenika trawga. -

1834: Moskau.

Zachód słońca (Elegija)Do N. M.

O Natalijs miya! ciężki przy mnie na skule,
I patrz jak dienna gwiazda gasnąc za górami,
Żegnaj się promieniem muszki sine fale
Co uciekają przed nami. -

Patrzaj na wzbitych blasków mieniący się prądy
Które mi na dobranoc zachód się ubiera;
Patrzaj na ten krajobraz niezrównanej krasy
Co się przed tobą otwiera. -

Słońce czyste na niebie! tyłko obłoki łonicy
Przedungł się z bojaźnią i w oddali znikną;
Słońce cicho na ziemi! tyłko spiew śwawika
Zaburmiat w gaju i skonał na fali drzewi gęst.

Najmilsza moja kochanko!
I szczyt co się radko łoni i pod chmur pobrycia
Ubraś kakaś sama, promieniata, blanka
Słony wschód twójego życia. -

Takaś sama pogoda bija i twych oczu
I tra co je przygasza gusem nieustrasza,
Niknie za luda technicem jak w fali pniezrocy
Odbita chmurka podróżna. -

Leś szesnasty przekwita na twym stole wieniec
Pierś się tuw zachrygła żywiej bija serce,
I wroćce morze ciśnie szczytliwy miś odzieniec
Zaprowadzi przed obłok na ślubne kobierce. -

Morze ciębie chwyci Diabli - i twoje życie
Fale spokojnie - też cicho pewnie się zapali -
Jak to ustanie wiezyoru odbicie
W samotnej Wszechi fali. -

7

Ja nie s'niem bitagaj twój ryki,
Nie mogu cie przez żyćia přepruwadzić b'onie,
Lea kochaj m'ie pnestanę - chci' tui baskie w'eliszki
Spierany, na innego b'onie. -

Bygdzi szuszilim, bezemnie - m'nie los-p'nestadowca
P'eznowyrył nato'fiarę, i jak w'ęza gniesie,
I ja się t'otam po swiecie
Jak t'rud Fi'lich w'ęzowin zab'oghanaw'owca. -

Lea gdy B'ug p'nestagany sk'uchaj - bez oporu
Pozwoli mi w'tem miejscu sk'ow'ryć smutne chwile,
Czyż nie przyjdiesz w'tak piżknej g'odzinie w'ie'oporu
Dumaj na zapomnianej m'ud'ienca mogile. -

Czyż nie zanó'isz nad nią tej pi'osenki smutku,
Co w'iatu na ma, d'urze t'ruwgi i w'oskosze;
Ach! za k'yle Fen-ofi'ar - nadieci b'ię sk'utku
O k'ę nagrode bytko ciebie p'rom. -

1835 = Witebsk.

Poeta. -

Natchmiony prorok zabłysnął wśród cierni,
 Chmura rozmyślał czoło mu przysłania;
 Nie przeszywajcie mar jego, niewierni!
 Szanujcie jego dumania. -

Gdy płocha młodzieńca uwieniona kwiatem,
 Z radością życia przebiega zagony,
 On smutny tęskni za przeszłości latem
 Jak anioł z niebios stragony. -

Szanuj go cierni! on jeden wśród tłumu
 Umie rozwiłać przypodzenia rysy,
 Kryta wryma bystrego rozumu
 Poniższych wieków rapidy. -

Stoi nad bytu obchodami, bezmówny
 Ognistym życie ślad prołotkiem bierzy
 Gdzie nowych światów zawigzał cudowny
 W ciemności przegnanem leży. -

Skieri drabiny po atorej narady
 Z wielkim się sumem jak wiatr przesunął;
 I pod setandarem urwany niepogady
 Na toru śmierci rasnął. -

Pod przypodzenia ukrywszy się skrypta
 Bada: zrybia dwa myśla, niesłomna,
 Kuch kajemnicy wiecznego prawidła
 I się prawnie ogromną. -

Przed jego myśla, gór się płaszczą, strachy
 Przed jego wola, dnia wszechmocne duchy;
 Widzi to - przed sięm istowick prospolity
 Stoi i ślepy i głuchy. -

8

I tego to wryglu jego wielkie twory
Do potomnego przechodzą plemienia
Jak świętej ewy nieśmiertelne wzory
Nie umiemy, w myli zapomnienia. —

Dla tego polot wielkiego pudy,
Przed okiem gminu albo szerni lichy
Jak dla wieśmaka sabyli bieg planety
Jest niepujzhy i lichy. —

I tego uniesien ciżba nie oceni,
Ni się z nim wzniesie w sfery nadanystowe
I lada fraszka nikyemna, samieni,
Poedy wiecie laurowe. —

1835^o Witebsk!

VIII.
ΕΡΩΤΗ ΔΙΔΥΜΩ.

Nel mezzo del camino di nostra vita
Me ritrovai per una selva oscura
che la dritta via era smarrita. —

Dante. —

Suchu! celu mych zyczeń, dzieł i zdożeń
Juz' wzniemiona przez ciebie budowa się Kruszy;
Takiś to skutek twych zdrańciewiczich przemyśleń
Któreś zapomysłigg' mój duszy. —

Powia' dikięgo syna odłudnej pustyni
Wyprowadę na świat ciemnie bezdroń;
Powia' mu ukażesz drawi. ślany światy ni
Do której wstąpić nie może. —

Powia' w serce spokojne, niekhalane i niekud
Prucies' niepręparke, agniście uszucia,
Co go z druzi najzraniej' aniołów obliczem
Zawiodły w przepasi zepsucia. —

Tak jest — tyś mię unosił do górnych obłoków —
Tyś mię powi' ruskoszy, i jadem zatrunkaś
I chwiaś niewiedzialnie strzegłś moich kroków —
Lecz jam cię wspania uszunkaś. —

Także wszystko na samem niewiedzenego zdraju,
Twój język tajemniczy sbyrzał i rozumiał;
Także wszystko na wygórze spode mgły zamaję,
Poznał obecność twą, umiał.

I gdyś cię podziwiał jeden uniesienia
Tyś przemawiał do duszy nudziei wyprasem
I rozjasniał samotne młodziencica marzenia
Najskim niebianki obrasem. —

Lecz ach! tyś mię ja, wtedy ukazał na świecie
Tę już' saresieie przedemną, zamykato wrota,
I gdyś jak Ofelija w Szekspira Hamlecie
Obsernuł róz, żywota. —

o! tyś na to już został ażeby zamknąć
Jaki pierwszego radica oś anioł Zagodny,
Wywiodła miś z uśmiechem z rajskiego ogrodu
Na stęps jesienni niepodładny. -

Duchu! dades' mi lutnie i tak niechdes' do mnie
Idź na świat - twój imię potomności uswiżić
Razgi prorokiem dla ludu i wygaszaj skromnie
Wyprutki yudne parnizgi. -

Przyjadem dar z uderzeniem co miś miś ^{czyj} unien.
I do nieśmiertelności nadai chlubne prawo -
Lecz czyż kiedy ta harfa którą narzyp wygrypi
Lubymiała ojców mych sławie? -

Czyż jej strony pod technieniem twój swiętej upiechi
Bohaterów mój ziemi uwieczniły czy my
Czyż nabehniony ma pieśń, potomek daleki
Sięgnie pro światne wamymy? -

Ach! wiesz nie się zrywały zabrały do kona,
Ktadeś moja pod ^{złoty} turaganu zwiżda,
Pienichy mary co niegdys' dusza wystąpiła
I ^{kolory} ~~przemysli~~ niebies wypreda. -

Drzyrdem się - cierpiadem od nowy do ranhu,
I nikt miś nie poriesnał w tak ciężkiej katuszy
Tylko poszpałutnia bymiata bezustanku
Dzielim odztosem mój duszy. -

A wize odbiem nazawse ten dar nieuryty,
Którymś przyrzekł zlagadzi cierpienia najkrowy
Dar - zaurmi zapalenia gorzkiem obmyty
Odbiem go - odbiem nazawse. -

Bo przez się mam użalac' przed niejudem' grozem
Co się na jęzłospary obuna lub nudzi;
Wole milosć - nim wkrótce przed wieżowśi tronem
Laniotę strage na ludzi. -

Tam rozbryz, to serce zranione talb srodke,
Serce niegdys ogniako powszechnej miłosci;
Oskarż ostre ciernie com spotkał jeś drzewie
I będę wodaś litości -

I tam znowiészury duka: przysyrno mój zguby
Cos mi od przynajazienia pierwszego odstrychnęł,
Lizakie - cichłie przed Bzugiem musim zdać rachuby
Jeś skryłda mi je wywicznęł -

1835^o Witebsk.

18.

Do młodej Diawicy.

Ty się usmiechasz, uniośhu młody!
Kwitniess jak w sadzie Kosarskim róża,
I jessare cnota twego przagody
Nie lękaw wewnętrzna bura. -

Goszarze w młodeści rozkoszaném niebie
K radości, wchodisz na życie błonie
Słysz pływaj, pieśni - i słysz na ciebie
Wieża, chwał dośdki i wonie! -

Chci niemass mamy - leś druga, mamy
Znalazłas dla się w kochanej cioci -
Co tobie życia niewinna, brama,
Płaskiem pomysłowości zwoi. -

Biegnij wesoto - naćdęja cicha
Na twę przysięcie sięgga ramiona;
Sakre się wiedzianie tobie usmiechka
Przystośi Takka zielona. -

Biegnij wesoto - ham na pier drugi
Czeka na ciebie cruty młodej cioci;
Którsemu niecdy w rozkoszy blagiej
Uwierz z młodych róz wienie! -

Ach tak twójego wiernego nakłonienie¹⁰
Lubi ubierać nudał kwe życie,
Lecz gdy w powietrzu umilknie pieśń
I boleśń przejmie cię skrycie.

Gdy jak mokyła pierzechna, twa Mary
Gdy twój dusze, koleś zadrasna,
Wtemczas nad tobą, puchodnia wiary
Koleje swiałości swa jasna. —

O! niechaj wiecznie nad tobą, płonie
Świeć na cię obłask promienny kwe;
I w namigtwosieć naburzonim tonie
Myśl o wieczności oświeca. —

Be śpach xstambliwem zdunkon' mamidsem
Co opromienia życia bezdroż —
Tylko pod wiary gorącej skrytkem
Znaleś spokojny sen moim. —

1835 = Witebsk. —

X.

Do. N. P. Tarbiejeff.

przewidywającej podróż do Krymu. —

Remember me.....

The only party my bosom dares not leave
Must be to find forgetfulness in thine. —

Byron. The corsair. —

1.
I znowus cię krajina jonyndajna nowa
Znawus nuas ze swami ajeryst' zagowdy;
Gdzie die życie twa lönito jak kęka majowa
Kwiatami szysziwi zgoty. —

2.

Gdzie nad twój kolebka, schyłona piastunka
Zaspiewawa ci piśnissa, piowno, o quidosi;
I gdzie ci kapalida wró'zka, opielunka
Ogniska, lampy, mładosi. —

3.

Gdzie blask jej tak niejedyny - trzymajęz tak krótko
Na niekremnym świat rozlat. twój duszy pragnę -
Gdzie wzrosła - gdzie nacięła tężową obwódka
Wieniec ta cnota tnie młode. -

4.

Dziś taż sama nacięła - tajemnym głosem
Wolał cię pod ruskosane niekiosu podudnia -
Pruciasz więc mmo - którego miesszysliwym łosem
Tali cię tnie serce zatrudnia. -

5.

Marcas mię - lew ja myśla, poleć za tobą
Jako mewa i ledzga blednej reki winy;
Wymy cię dumajęz, nad brzegiem Salgiry
Oczytu, smutku, żato by -

6.

I myśli twe odwracam w ten kraj - gdzie usysha
Zary po robotym piachu szarogę się fale;
Gdzie gaj nad brzozy świadek twych westchnień pracy
W jej przyciszonym wyryta. -

7.

Prześledim wtedy twój młodeci sny robotę
O mitości - przyjaźni i o cności ludzi;
Zobaczą za krajem rodzinnym tęsknotę
W twent cyszkin tonie obudzi. -

8.

Podobucham twego serca bolesne westchnienie
Gdy przebiegając pusze Ginejów Komnaty,
Wjnyz za każdym krokiem wielmożne Amisazenie
Ubrane w powoju naby. -

9.

Wypiejsz się s tnych oczu - gdy bramięca fontanna
Wzynie z grobów przesłotei ciei Maryi Krewnej,
Co tak przignie przetysha jak rosa zaranna
W oddali wiechis niepewnej. -

10.

Podzięk twój duszy nieme zachny cenie
Gdy i cichem serca biciem w tajemnym przestrachu
Tępnym przed sobą wielkie dzieło przyrodzenia
Ogromny gmach Egatyrdachu. -

Co ku niebu wyryga błagalne ramiona
 I płaszczy cieniu narzuca, prawie na półświata,
 I chmur białych, z drzwyk utkana zastona
 Wierszkość jego uplatu. —

12.
 Zarby srebrzyste wstęgi, skrami usypiane,
 Z błosker jego tryskają, szumne wódospady,
 Wiszą w powietrzu — tury, — i wiatrem rozwiane
 Sypią, brylantowe grady. —

13.
 Tu u stóp Szatyrdachu Mickiewicza natknięty
 Dumał u świętej polsce — o litwie bałchijskiej,
 I z lutni swej Bajrona wydobywał tony
 Którym się podziwia, wiski. —

14.
 Za uprzyjemnisz tobie samotne przechadki
 Po nad czarnego morza brzegiem szkim, brzytym,
 Gdy się samer Ananasów lub mórna szwizkozwierki
 Pogrąży w marzeniu z szwizkiem. —

15.
 Będziemy się zdumiewać, gdy kaganiec światła
 Wschodnim wiatrem na niebios wyłożony stopy,
 Po morzu behngiemwonu, wryarkich zwiastów
 Rozmuci cyniśke stopy. —

16.
 Tak jest — myślą, szestkioną, tak łobaz, polsce —
 Pod krystem niebem wschodu będy, szukas ciebie,
 O! ~~Łosy?~~ kieby tak w pasmie twych marzeń kasirice
 Tak by w mej nśbudosi niebie. —

17.
 Tys przeciagnęta wstęgi jasna, i promienna,
 Przez jatoru, krawinę, mojego wspomnienia,
 Co bępsny jak mekor nad dolinę, tenas.
 Posrud półnowego cienia. —

18.
 Tys jak ów smięzny gotyś zwiastunkiel pogody
 Co przymiosł szwizka, roszarki, do statku Kaego,
 Szukas bęsz, nadziści — mitolici i zgydy
 Posrud mgły losu mojego. —

19.

wspominaj mię - bez niechaj serca twego szarga,
 Nie znały szarnie w przetrzeń słabów zapalenia -
 Gdy już i tak los twój pasmo przeszył szarga
 Nie rozsądne szalenia. -

20.

Obym mógł być jeśli niech dla mnie się przehmury
 Poleciei wstąd za toba, bez trwogi i strachu,
 I boche życia mego spożatana, w buny
 Przywiązał do łuby dachu. -

1834 = Przyżany.

X1.

Do Teżę.

Chęć mnie sędzi - nie zemna, trebu być - bez we mni
 A. Michiewicz. Żeglan.

Po moich manen zawieszonym pogrzebie,
 Gdy mi nadzieja zbyte' drami zabrasza;
 Gdy na posępne życie mego niebie
 Ostatnia gwiazda ściemniata i zgasza,
 Wteniasz by więcej żalu mi przy czynić,
 Wodałi ludzie - on godzien tej kary,
 Ty jedna tyłko nieśmiałaś obwinieć
 Serca - co krowawe poniosło ofiary. -

Ty ohełtań duszy mej umiałaś zbadai
 Serce wiezna burza troży się i banie,
 Tyś mym uszucom potrafiłaś nadać
 Cel słachetniejszy i godności znamie. -
 Widziałas serc mych potoki - a przecie
 Lwy czałem ludzi niechciałaś z nich wydzić
 Gdy zgorzeły mi wstrzywy na świecie
 Tyś mię nie mogła jedna mienawidzić. -

Chociaż na imię szalenia zaszedł
 Ser niech powieida - czym zafrudzi komu
 Czym zaufanie wryjęgo nadużył
 I wniósł niesnaski do jakiego domu?
 Arkołniek nieraz ledzda szudtem drago
 Ser rozparz moim xieroweta arkołnie -
 Przysię mi oni przebudzi nie mogą
 Gdy moje błędy obmył ser potokiem?

Niechaj wrochota niechaj piorun uwarzy-
 Niech podła zawiści syty na obucho;
 Jeszcze mi może się tyle wystarczy
 Czym przeim losom stawieć mżnę czoło. —
 Niedbałem nigdy o mniemanie ziemne,
 I dbać nie będę aż nim w grobie zasnę;
 Czemże są, dla mnie potmane ni hucenne
 Gdy mię sumienie nie obwinia wstasne. —

Ty wiesz że w gadzien był? lepszego losu,
 I a mna, ciepła siła modły do nieba
 Na odwrócenie groźnego ciosu;
 Czegoż mi więcej nim umię potrzeba?
 Ty mi przebaczasz — ty mię kochasz szczerze!..
 Wzję nieś białe jęstem opuszonych do ludzi,
 Tak na ofiarę prowadzone zwierze
 Co byś kłosa w nichim nie obudzi. —

Choiż jaż już przestodzi moja nieudolności —
 Lecz jesnasz w ai mny, cudojztnym sumie
 Jest jeden serce — co sduka mnych pieśni
 I co mię duszy smutnej jsk rozumie. —
 Jesz nas w puszczy bęzery jasny strumień,
 To mię pocięsz w poszponiej łabobie,
 I myśl ^{cofajacym} ~~popelniającym~~ w krajach sadumień
 Przypomni o mię młodości i łobie. —

1835 = Wilebsk.

XII.

Wieczor.

Dzień jasny amierokud? — nad senną doliną
 Mgły się unoszą, wieczoru;
 Cyt! przez jesiono jzki edwonów plynę
 Ł Atzarkowskiego klasatoru. —
 Wieczor — jesiono — i edwon uwieczny
 I led to panigtek ludzi.

O kraju — gdzie mój stał domek cjezyski
Skręty w światła i ludzi. —

O dniach dzieciństwa spędzonych tak swadko
Na ojca i matki łonie,

I o dziewczycy co szyscia obwodka (auréole)
Wieniec młodej mego chronie. —

Jak uszytko w tenizus łóno to sie przedemna
W barwach młodości przynyskiej;

Jak bamiad świat cały harmoniję tajemną
Dla mojej duszy egzystej. —

Leś blask co mojej młodości przynyskiej
Od drogich niesuszi zamieniskuj;

A dziewczę co ucho dzieciinne zachwyca
Powoli przebrzmieć i przyskuj. —

Dziś to — do cregom stahim lgnąc zapalem
Juz o skalenistwo miz wini;

I jas sam jeden na świecie zostalem
Jak uschła palma w puszczy. —

Juzem sie rozwiadł ze szyscia obudka
I ten, co miz dotąd cieszyto;

Wemuz jzł drwonów trzewię me ucho
Nielbrami nad moja muzita. —

Ach! w tenizus losu zmiany niesusziłwie,
Chwil by miz trudy obecnych;

Ani bym znosił usmiechy adolliwie
Ludzi w kuzemnych i miznych. —

O mizkłym przedij spowrył w zimnym grobie,
W Tihiej — nieznaniej ustroi;

Mozę chwę wtedy dziewczica w autobus
Póino, kuz kalu uroni. —

1894 = Prusany. —

czyż przy twym świetle na ujrzysz tym brzegu
spotka miś anias z radością, wielkieską,
I zmęblonego; zmuszonego w biegu
Powita Perlia? -

1838 = Marca 29 = Tyflis. -

XIV.

Alaraińska Dolina. -

obłask wierzom spłynęły sarkofatnymi podobien,
Ką przkęne Gruszyi w górach;
Alaraińska dolina przyspioniona mrokiem
We mgle się srebrnej zamknęła. -

I pod tumanu - na stepie - w prompasi siemnia
Alarai snuje się kryta;
Niby mara miłosna drzewicy niestatęj
We snu obłowy ujsta. -

Dalij czerwi się puszcza jak cieni spiczęj chmury,
A za nią, w kształcie obłowy mroie,
Ludowate Kaukazu podnoszą góry
Obwiane całunem dymów. -

Goście tłum wszechświata burza - i kędy mgły czaręj
Lerwane a gór niedostępnych
Pneptywaja dolinę - i zamku Famarę
Ciepiz się szarytów pasępných. -

I wszystko poriemniato - i wszystko zaiichto -
Tytko pod kłanka, wilgotna,
Potok niby a marzenia obudzony rychto
Głosniej brami charge samotna, -

Tytko kiedy niekiedy, jakis ptak zagruicha,
Skrypy w szerochich fig chłodzie;
Lecz, ot! stouryt się, usizryje se chady - i stucha
Żyja w uspiońej przyrodzie. -

111
I wszyschts sie pod jego rozświetlono blaskiem
I tuman piersehai zarynał;
Nad brzegiem Alagani, pod samotnym blaskiem
Widac wgnisko Leszyna. —

Blizyj nieb — wyszej ziemi na krauzdzi góry
Stoje i pusta zdumiony;
U stop moich w przepasi, blyskajacy chmury
I żywe kwitna rayony. —

A ksiazyc jak aarys laburowych Salepów
Przyplyna pizkna dolina;
I zda sie zmiemai do mnie — by mis z niskich stepów
Umiesi w wieczynosi dziedine. —

Gdzie jasne słońce prawdy odwieznej goreje
Jak brylant w pierścieniu Pawa;
Gdzie sie, zjysse, smiertelnych mary i nadzieje,
Gdzie niezna co to jest trawga! — ...

Gadino rozmytania! Dla ciebie i Milocenie
Upada na prado gwara;
O harmonii matko! nadziejskie nabekniemia
Znijdi do mnie z niebios obszaru. —

Znijdi do wiesura — w blyaga twujego przybycia —
Odwila mych uszi posusse
I tyrowym oblaskiem mowki siezego zycia
Siemniata, nawieda anio duszy. —

I tyś moich goracych mudów usbulhato!
I rozszersity sie zmysly,
I wywione serce rozkosza, radnato —
I z uera slobhie by tryby. —

Kysli — uszicia barwa, niebios, wonia, kwiatu —
Plyna, przez duszy pustowia;
Lec tych myśli — tych uszi nie objawis swiata
I nikt sie o nich nie dowia. —

Świeży jak tajemnice jak prętki bez końca,
Sukces jak mudy dziurawca,
Nieskalane jak światło odwiecznego słońca,
Ktoż je w Pragę objęta. —

1898 = Lipiec 24 = Carshie Katedry. —

XV.

Romans.

Suś jasny dzień
Powoli ginie;
I nocny cień
Na ziemię płynie. —

Śród mrocznych się rozleśów
Który gwiazdy — nieba kwiat —
Niby cienie archaniołów
Co ten najrzadziej świat. —

Nie mrochu dźwięk
Dyszących wonią
Słowiki spien
Wierzbony dźwiękiem

I piemięcie się potoki
Srebrny wstęga, leca, z gór;
Ięce — szumi — a opoki
Grają nieśmiertelny wot. —

I korażek róż
Z mgły pierś wychyła
Wybiła już
Tajemnic chwila. —

Chwila dumań. — Suś ponuroka
Astonida senny gaj. —
Ponydzi drzewico czarnuoka
Ponydzi i ponycies z sobą raj. —

Naj bliżej trzejch
 I niebo wzię;
 Strien spijżeni ich
 I noc wiarhożę;
 Ja do serca ię pomytulę
 I my piżę sędę z ust;
 Gwi ardy- siostry spijżę, crule
 A cho żadny s iwi adku chrust. -

1838 = Siernia 11. carskie Katedy. -

XVI.

Księżyc wchodzi - po tem bloniu
 Prędij - prędij biały koniu -
 By stry, straty lei
 Gwi ardu, z dala s iwi ei. -

Zte mi - nudno w ludzi kole
 Do spykali moja, wole,
 Szęgli ży cia kwiat,
 Zawięzali s iwi at. -

I adowite są, ich usta -
 Zimne serca, dusze pusta -
 O! unós mig wraz
 W stepy, góry, las. -

Nieś mig w stepy - i od nasu
 Wskucz na świeżny smęł Kaukazu
 Mnie potrzebaj gó,
 Płasku, buni, chmur. -

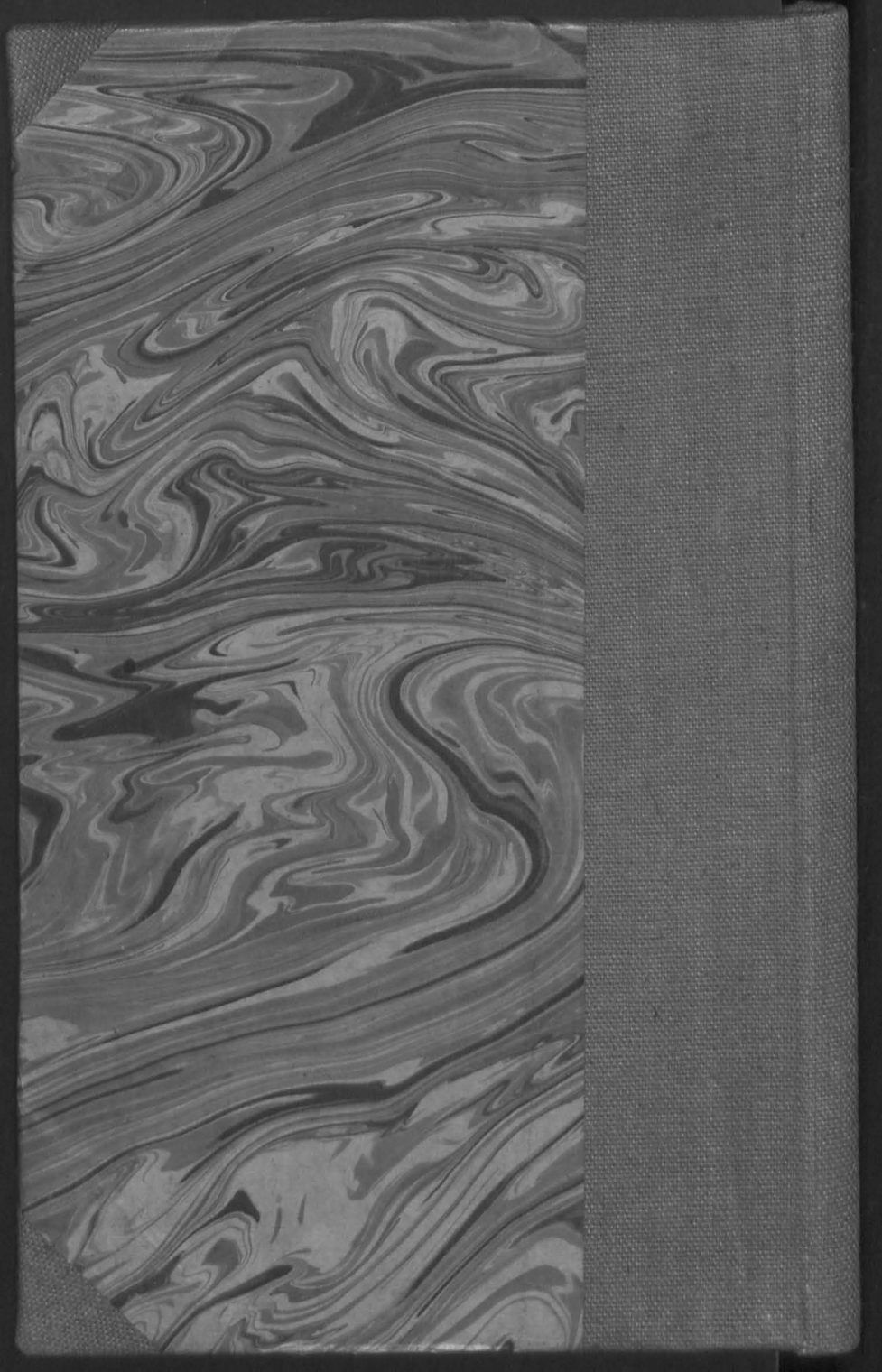
Leur gdy szambard polski, wzrosł
Gdzieś przedziś dni urosła,
Moiich młodych lat
Gdzie mi kwitnął świat. —

Moje bra natchnienia kanie
Moje w spigiej duszy wstanie
Włochyich manei rój. —
Przedj koniu mój ! ! !

1838 = lipca 1. Ławskie Krotkiy.

Natchnienie

Był gadnie i akonicyi Zabłockiego wiersze
Pierne talentu; choi aż prawie pierwsze
Witore i Autora Głowy wykeciaty
Tak młode Orłeta ze wspomiaty szaty,
Dziwując ad kawa liana ludzkie rasy,
Od waga i swieni wysoki mi loty.
Muzę wypna i myśli Pana Zabłockiego
Gł, łakosia swaja przenosa Getego
W którego to słowa na wieki nie skona
Wysokosi jeh sięga Stawnego Byrona
Dowcipem zas swojm przenosi mojega
Pradziada Biskupa Riecia Wosmin'ska
Ehe che i t d i t d. ! ! !
Pana wrota wysokięgo
Włodzimiera An drewskiego



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.